

Biblioteka
U.M.K.
Toruń

313194



**ZARYS
HISTORII WOJENNEJ
PUŁKÓW POLSKICH
1918-1920**

**75
PUŁK PIECHOTY**



Z A R Y S
HISTORJI WOJENNEJ
75-GO PUŁKU PIECHOTY

Z POLECENIA
WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO
OPRACOWAŁ

KAPITAN MARJAN GŁUT

W A R S Z A W A
1 9 2 9

ZARYS HISTORJI WOJENNEJ
156-ciu pułków polskich
jest do nabycia
W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ

Warszawa. ul. Nowy Świat 69.

Całość w prenumeracie miesięcznej
wynosi 90 zł. (po 10 zł. miesięcznie)

Cena pojedynczej historii pułkowej
90 groszy



313 194

Oreżny czyn Twórcy Legjonów Polskich, Józefa Piłsudskiego rzucił podwaliny pod wiarę Narodu — że Polska musi odzyskać pełnię swych praw politycznych, jako wielkie państwo niepodległe. Chociaż chwilowo i pozornie zatriumfował zabórczy rząd niemiecki — godzina klęski Niemiec zbliżała się. Wojna światowa dogorywała. — Poprzez fronty walczących państw imię żołnierza polskiego, domagającego się wolnej i Niepodległej Ojczyzny — wysuwało się coraz natężniej i realniej.

Nie to, że Józef Piłsudski — dał się zamknąć w więzieniu magdeburskiem — nie to, że Legjony Polskie przestały istnieć. — Oto pojawia się, w podziemiach konspiracji przygotowywana i na ideologii Józefa Piłsudskiego wyrosła nowa siła zbrojna — Polska Organizacja Wojskowa. Tymczasem zaś wiele innych formacyj polskich za granicami Polski — podejmuje sztandar Orła Białego i walczy na różnych frontach o Polskę.

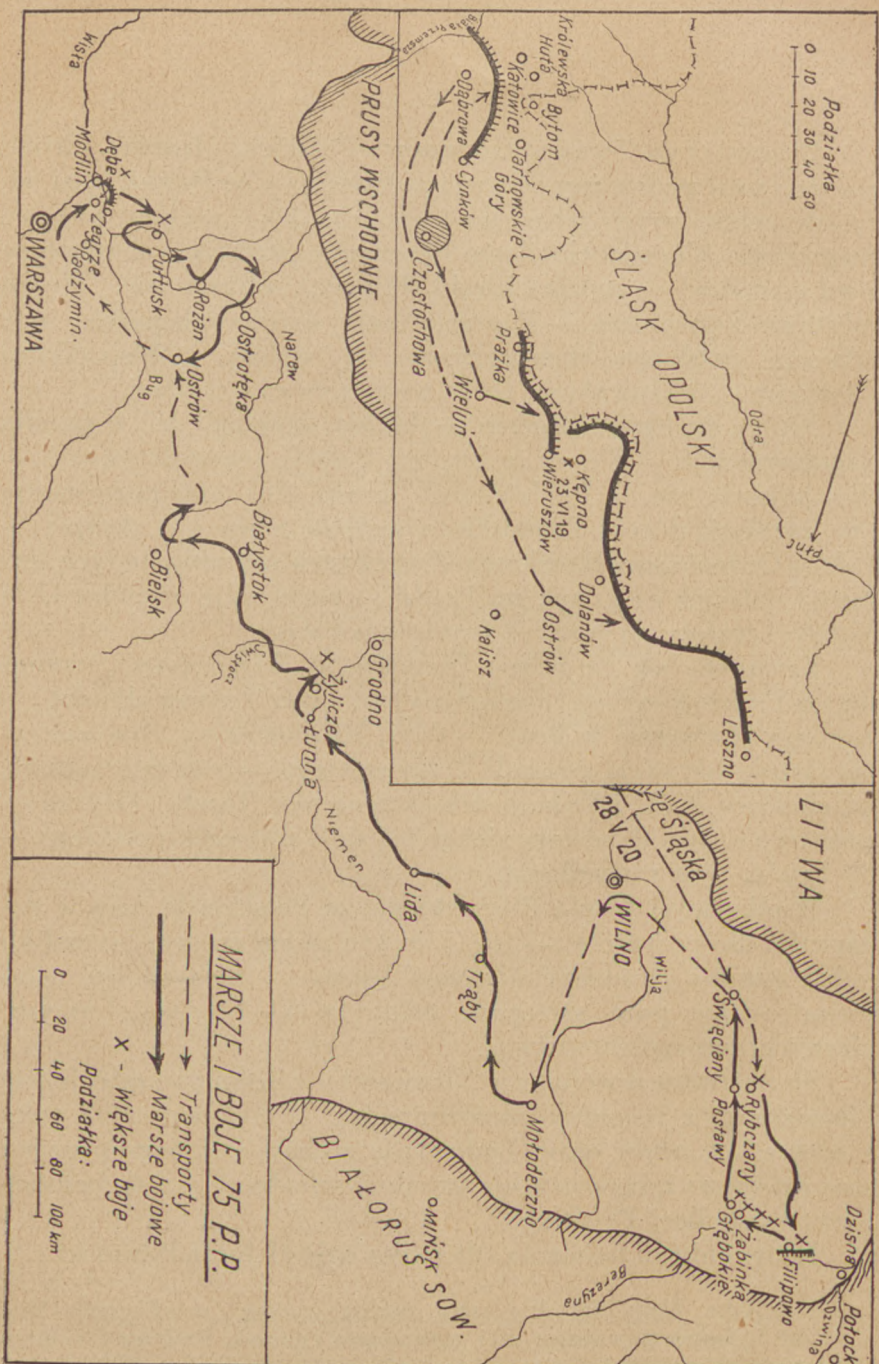
Krwawili się na ziemi francuskiej Bajorczycy, również legjon Puławskiego na froncie rosyjskim rzucił słowo „Polska“. — Korpusy wschodnie w Rosji — dalej Murmańscy, dywizja syberyjska — dywizja generała Żeligowskiego — oraz tworząca się na ziemiach Italji i Francji armja generała Józefa Hallera — wszystko to jest dowodem nieugiętej woli żołnierza polskiego — by Polska była niepodległą.

Wielka myśl Józefa Piłsudskiego, że Polski nikt nam w podarunku nie przyniesie — lecz, że krwawym znojem i polską szablą musimy ją zdobyć własnymi rękoma — zaczyna być rozumiana — już poza szeregami żołnierzy — i ogarnia umysły biernych mas społeczeństwa.

Po wybuchu rewolucji w Niemczech, w dzień powrotu Józefa Piłsudskiego z twierdzy magdeburskiej, 11 listopada 1918 roku rozpoczął się nowy okres budowania zrębów własnego państwa oraz oreżnego zabezpieczania granic wschodnich i zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej.

Już w dniu 16 listopada 1918 roku ogłosił Józef Piłsudski :

„Jako Wódz Naczelny armji polskiej pragnę notyfikować Rządowi i Narodowi wojującemu i neutralnemu istnienie Państwa Polskiego niepodległego, obejmującego wszystkie ziemie zjednoczonej Polski.



Sytuacja polityczna w Polsce i jarzmo okupacji nie pozwoliły dotychczas narodowi polskiemu wypowiedzieć się swobodnie o swym losie“.

W kolejności wypadków dziejowych — dnia 27 grudnia 1918 roku zadokumentowała swą przynależność do Polski zbrojnym powstaniem Wielkopolska.

Jeszcze tylko na Śląsku ostawały się władze pruskie. Interesów śląskich Polaków bronił na sejmie dzielnicowym w Poznaniu (3—5 grudnia 1918 roku) Podkomisarjat Rad ludowych na Górnym Śląsku.

DZIEJE ŚLĄSKA.

Ślązacy nieraz już kładli swe życie w walkach o byt i wielkość Polski. Ich krwią pisane były daty bitew, staczanych przed wiekami o zachodnie rubieże Polski, ich kości zaścielewały pola walk o wielkość i całość państwa. Śląsk bowiem jest jedną z najstarszych dzielnic Polski.

Z chwilą, gdy król Bolesław Krzywousty dzieli państwo polskie pomiędzy swych synów, rozdrabniane coraz więcej księstwa śląskie przechodzą prawem dziedzictwa do Czech (w XIV wieku), a następnie w XVIII wieku po wojnie śląskiej, zostają zabrane przez Prusaków.

Po długich wiekach polskość poczęła się budzić na ziemiach śląskich. Od roku 1822 każdy z działaczy-patrjotów, który przypominał historję tej dzielnicy polskiej i budził polskość prawych jej dziedziców, płacił za to więzieniem. Od roku 1848 i zjazdu słowiańskiego w Pradze, gdzie sekcja śląska zgłosiła przystąpienie do polskiej sekcji i złożyła oświadczenie, że w przyszłości Ślązacy nadal chcą i będą dzielić losy polskiego Narodu, krzewić się tu poczał szerzej polski ruch narodowy. Działalność Józefa Lompy, ks. Szafranka, Karola Miarki, Pawła Stalmacha rozszerzyli i rozwinięli na przełomie XIX i XX wieków ich następcy z pomocą napływowej inteligencji z Poznańskiego. Pętano dusze kłamstwami, że Ślązak nie jest Polakiem, jeno odmianą Niemca, a wszystkich niezaprzeczających polskości i mowy ojczystej i buntujących się przeciw znieważaniu duszy, gwałcono więzieniem i wydziedziczano z ojcowizny. Od roku 1918 uciekać oni musieli zagranicę. Z nich to właśnie, staraniem Podkomisarjatu Rad ludowych na Górnym Śląsku, powstał pierwszy ochotniczy oddział śląski.

ORGANIZACJA W CZĘSTOCHOWIE

BATALJON STRZELCÓW NR. 7.

Rozkaz polskiego sztabu generalnego w Warszawie *) powołał do życia bataljon strzelców Nr. 7 — formację, tworzoną ze zgłaszających się ochotników górnośląskich, uciekających przed prześladowaniami niemieckich organizacyj bojowych („Grenzschutz“). Śluzaków tych zbierano w powiatach częstochowskim, wieluńskim i Zagłębiu Dąbrowskim i ujmowano w ramy organizacyjne Polskiej Organizacji Wojskowej (P. O. W.).

W myśl wspomnianego rozkazu przygotowawczą pracę prowadził porucznik Malski. Byli oficer Legionów Polskich i dowódca IX okręgu „P. O. W.“ Zdemobilizował on w Częstochowie Komendę Uzupełnień dla Lwowa (wysyłając dotychczas zgłaszających się ochotników górnośląskich do 5-go pułku piechoty legionów pod Lwów) i stworzył z członków Polskiej Organizacji Wojskowej tak zwanych „Peowiaków“ — kadrę dla formowanego bataljonu (podporucznik Wacław Makowski, podchorążowie Józef Dąbrowski, Wieczorkiewicz, Tomczak i około 100 szeregowych). Dnia 20 lutego 1919 roku bataljon ten liczy: dwie kompanie strzeleckie, pluton łączności i skadrowaną kompanię karabinów maszynowych. Mianowany dowódcą major Roman Witorzeniec, byli oficer Legionów, tworzy z najbardziej ideowych jednostek „P. O. W.“ i politycznych uchodźców z Górnego Śląska już cały pułk — fundowany Macierzy przez Śląsk po 6-cio wiekowej rozłące.

BYTOMSKI PUŁK STRZELCÓW

Podlegając przez miesiąc, od końca kwietnia 1919 roku, Głównemu Dowództwu w Poznaniu, 7-y bataljon zostaje rozwinięty w pułk pod nazwą „Bytomski Pułk Strzelców“. Jako II bataljon zostaje wcielony do pułku — przybyły już 15 maja do Częstochowy — bataljon poznańskiej Obrony Krajowej, pod dowództwem podporucznika Leszczyńskiego. I bataljon składa się teraz z trzech kompanij strzeleckich i kompanij karabinów maszynowych. 17 maja major Witorzeniec wydaje pierwszy rozkaz dzienny bytomskiego pułku strzelców.

CHRZEST BOJOWY PÓD WIERUSZOWEM.

Od 25 maja pułk (w składzie 7-ej dywizji piechoty) obejmuje służbę ochrony pogranicza na pododcinku „Wieluń“ od Wie-

*) Nr. 54 z 4.II.19 r.

ruszowa do Praszki, przyjmując chrzest bojowy 23 czerwca 1919 roku, w którym to dniu niemiecki „Grenzschutz“ zaatakował 1-ą kompanię pod Wieruszowem. Przygotowawszy atak ogniem min, artylerji*) i karabinów maszynowych dotarł do rynku w Wieruszowie. Atak udał się przeciwnikowi dzięki zaskoczeniu, jednakże wycofanie się pod naporem przeciwuderzenia i w ogniu polskich karabinów maszynowych, musiał opłacić dużymi stratami. Kompanja 1-a miała dwóch szeregowych rannych. Zachowanie się żołnierza zyskało uznanie dowódcy 7-ej dywizji piechoty**):

„Zaatakowany przez nieprzyjaciela „Bytomski pułk strzelców“, złożył dowody spodziewanej po nim dzielności i czujności: przeciwnik, przyjęty silnym ogniem, cofnął się wśród strat. Pierwsza ta potyczka Pułku Bytomskiego potwierdza wysoką wartość żołnierza tego pułku i dodaje wszystkim otuchy do ewentualnych walk z nieprzyjacielem. Działalność pułku będzie przykładem dla innych pułków, postrachem dla nieprzyjaciela, a dowództwu daje pewność, że z ufnością może wyczekiwać wypadków na odcinku powierzonym Bytomczykom“.

W odwet rozpoczęła się ze strony bataljonu żywa działalność patrolowa i wypadowa, która przyniosła w zysku 3 karabiny maszynowe i kuchnię połową z czterokonnym zaprzęgiem. Stan uzbrojenia zwiększał się. Kobiety nawet przenosiły przez granicę do pułku karabiny i amunicję; ludność wskazywała miejsca ustawienia niemieckich karabinów maszynowych, zabieranych później przez wypadu pułku. Podczas jednego z takich wypadów zginął w Opatowie w nocy z 25 na 26 lipca szeregowiec Konrad Gros z 2-ej kompanji. Szersze i dalej w głąb prowadzone działania wypadowe wykonywał podchorąży Józef Babiak, za czyny swe odznaczony po śmierci orderem „virtuti militari“ V klasy.

Dnia 25 lipca przeciwnik atakował między Wieruszowem a Bolesławcem, najsilniej zaś pod Mieleszynem.

Wówczas pod ogniem jego miotaczy min i artylerji polska obsada musiała wycofać się, jednakże natarcie piechoty nieprzyjacielskiej przyniosło wrogom większe niż obrońcom straty: około 30 zabitych i rannych. Własne straty: 2 szeregowych zabitych i 6 rannych.

*) Na skutek czego spłonęła wówczas prawie część miasteczka i stary zamek, który Niemcy zdążyli podpalić.

**) L. 545/L.

ODDZIAŁ UZUPEŁNIAJĄCY I ORGANIZACJA III BATALJONU.

Zorganizowany w Koniecpolu przez sierżanta Plucińskiego w czerwcu 1919 roku oddział uzupełniający zasilał stan liczebny pułku, oraz wystawił ponadto 4-ą kompanję. Porucznik Augustyn Bańczyk zorganizował tu III bataljon, z którym przeszedł 4 lipca do Wielunia. Pułk składa się odtąd z trzech bataljonów, a wypełniają go uchodźcy (między innymi kapitan doktor Apolinary Nawrotek, ksiądz Jan Brandys, podporucznik lekarz Edward Hanke, podporucznik doktor Potyka).

Pierwsze powstanie śląskie. W związku z wybuchem pierwszego powstania na Górnym Śląsku, pułk wycofany 20 sierpnia z pododcinka Wieluń, przechodzi do Częstochowy, później do Olkusza i Bolesławia. Jedynie I bataljon skierowany zostaje pod dowództwem podporucznika Jana Gąsiora do Zebrzydowic na Śląsk cieszyński, skąd w połowie września wraca w obszar zakwaterowania pułku, do Wolbromia.

Święto zjednoczenia armji polskiej. Ufundowany po tylu wiekach rozłąki śląski pułk bierze 19 października 1919 roku udział w święcie zjednoczenia armji polskiej w Krakowie, oddając w defiladzie hołd Naczelnikowi Państwa Polskiego, Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.

Służba na pograniczu. W drugiej połowie października 1919 roku pułk obejmuje powtórnie służbę na granicy Górnego Śląska od Cynkowa do ujścia Białej; Przemszy, gdzie w składzie VIII brygady piechoty pozostaje do 2 lutego 1920 roku. Tutaj to pod Ożarówicami 24 listopada 1919 roku zginął na granicy, w nocy, już przy powrocie z wypadu do swoich ś. p. podchorąży Józef Babiak, zabity przez szpiega i prowokatora niemieckiego. Ciężką służbę pełnił tu pułk w częstych potyczkach patroli i w starciach z przemytnikami.

IV BATALJON PUŁKU.

Zluzowany na odcinku i przeznaczony, jako odwód grupy zachodniej frontu wielkopolskiego, pułk odjeżdża w połowie lutego do Ostrowa, gdzie otrzymuje uzupełnienie z rozwiązanego tu „Powstańczego szwadronu konnej milicji górnośląskiej”. Z dniem 14 marca 1920 roku przybywa do pułku, jako IV bataljon, tak zwany „bataljon szturmowy” z Wrześni, pod dowódz-

twem podporucznika Mieczysława Szreybrowskiego. Stan bojowy bataljonu: 2 oficerów, 542 szeregowych, 18 karabinów maszynowych. Bataljon ten złożony w 75% ze Ślązaków (większość — uchodźcy z Westfalji i Nadrenji), reszta Poznańczycy i „peowiacy” z b. „Kongresówki”. Od ostatnich dni stycznia pułk bierze udział w obejmowaniu nowej granicy, według ratyfikowanego przez Niemcy 10 stycznia 1920 roku traktatu pokojowego, zajmując obszar Odolanowa.

167-y BYTOMSKI PUŁK PIECHOTY W WIELKOPOLSCE.

Nazwę tę i numer pułk otrzymuje rozkazem ministerstwa spraw wojskowych*), wchodząc z dniem 10 marca 1920 roku w skład nowosformowanej VII brygady, rezerwowej. W jej składzie obejmuje w ostatnich dniach marca służbę graniczną na pododcinku Leszno — Siemianice nad Prosną, wkraczając do przydzielonych Polsce obszarów przygranicznych, po ostatecznem uregulowaniu granicy przez międzysojuszniczą komisję. Wobec odejścia majora Witorzeńca pułk czasowo prowadzi najstarszy oficer — porucznik Paweł Urban, dotychczasowy dowódca I bataljonu. Zwolniona tu zostaje z rozkazu Dowództwa Okręgu Generalnego — Poznań reszta szeregowych niepoborowych, wskutek czego II bataljon (który już z początkiem października 1919 roku zwolnił ich część) zostaje skadrowany do stanu jednej kompanii strzeleckiej i kompanii karabinów maszynowych. Ubywa z szeregów adjutant pułku, podchorąży Aleksander Całkosiński, jeden z jego organizatorów i najbardziej zasłużonych żołnierzy. Korpus oficerski stanowili teraz oficerowie byłej armji niemieckiej, większość z Górnego Śląska. Na stanowiskach dowódców jest kilkunastu podchorążych z Legionów Polskich i „P. O. W.” i 5 absolwentów szkoły podchorążych w Warszawie. Podoficerowie pochodzą z byłej armji niemieckiej i „P. O. W.”, szeregowcy w $\frac{3}{4}$ Ślązacy, reszta z Księstwa Poznańskiego i „P. O. W.”.

MAJOWA OFENSYWA SOWIECKA NA FRONCIE WSCHODNIM.

Wobec rozpoczętej dnia 14 maja 1920 roku ofensywy sowieckiej na froncie północno-wschodnim VII brygada rezerwowa zostaje przeznaczona do odwodu Naczelnego Wodza. W jej

*) Dep. I. L. 5921/Mob.

składzie 22—24 maja pułk wyrusza transportami z Kępna, Ostrowa, Leszna i Zdun do Nowoświęcian, a stąd 29 maja kolejką wąskotorową do Hoduciszek. W składzie „armji rezerwowej” generała Sosnkowskiego VII brygada ma ruszyć do przeciwnatarcia, by przełamać północne skrzydło frontu sowieckiego.

Przed ofensywą sowiecką front północno-wschodni biegł linją rzeki Berezyny, Ułły, dalej przez Połock i Dżisnę. W następstwie majowej ofensywy polski front został wciśnięty od Borysowa nad Berezyną aż po Dźwinę łukiem ku zachodowi, po linję na wschód od Wilejki i Świecian.

KONTROFENSYWA ARMJI REZERWOWEJ. BÓJ POD RYBCZANAMI.

Z linji rzeki Miadziołki, jako podstawy wyjściowej pułk ma ruszyć do natarcia 2 czerwca o godzinie 2 minut 45. 155-y pułk ma łączyć w lewo, zaś w prawo, pod Postawami — 159-y pułk. Naprzeciw stały oddziały 55-ej dywizji sowieckiej, rozmieszczone na rosyjskich pozycjach z wojny światowej, dobrze wybranych, urządzonych silnie, z gęstymi sieciami drutu kolczastego i dużą ilością karabinów maszynowych, panując nad terenem płaskim, przeciętym rzeką.

Porucznik Paweł Urban dowodzi pułkiem — w składzie trzech bataljonów i kompanji technicznej (12.VI rozwiązana), o stanie bojowym: 8 oficerów, 1466 szeregowych, 35 karabinów maszynowych.

Bataljony w nocy z 1 na 2 czerwca doszły ścieżkami wśród bagien do swych stanowisk wyjściowych, na których od północy poprzedniego dnia walczył już I bataljon.

O świcie dnia 2 czerwca bataljony ruszyły bez poparcia artylerji. Gdy lewoskrzydłowa 2-a kompanja I bataljonu, przeszedłszy o godzinie 2 minut 45 Kojry i most na rzece, wdała się w walkę z nieprzyjacielem, obsadzającym silnie wzgórze naprzeciw 155-go pułku pod Dietkowem, — I bataljon pchnął następną kompanję nawprost na okopy nieprzyjaciela pod Dziewiatnikami. Trzykrotnie ponawiany przez te dwie kompanje atak jednak został ogniem rozbity. Wreszcie około godziny 5 minut 30 nastąpił odwrót kompanij z równiny za rzeką. Odwrót ten osłaniał ogień kompanji karabinów maszynowych. Dzielny jej dowódca, sierżant Otton Kotuła, w ogniu nieprzyjaciela, kierując swemi karabinami maszynowemi, wykonał powierzone sobie zadanie — przez co umożliwił kompanjom wy-

cofanie się. Żołnierze, zagrzani przykładem swego sierżanta, nie zdążyli nawet zauważyć pochłonięci ciężką pracą boju, że dowódca ich padł śmiertelnie ranny.

Tymczasem bataljon prowadzi walkę ogniową z wyjściowych stanowisk, mając na prawem skrzydle 4-ą kompanję, która mimo utraty kilku kolejnych swych dowódców (podchorąży Franciszek Bilczewski — ciężko ranny przy zajmowaniu stanowisk wyjściowych, podchorąży Stanisław Płonka — podczas natarcia) spędza nieprzyjaciela ze wsi Wołoski i stąd wspomaga natarcie III bataljonu.

III bataljon, który ruszył ze stanowisk wypadowych o godzinie 3, mając 9-ą i 10-ą kompanję w pierwszej linii, 11-ą w odwodzie i 12-ą w schodzie na prawo (zadaniem tej ostatniej było uderzyć od strony południowo-zachodniej na Rybczany), nie rozstrzygnął walki. Jedynie grupki żołnierzy 10-ej kompanji, wdarły się poprzez pozrywane ogniem karabinów maszynowych druty kolczaste, bataljon zaś utknął przed przeszkodami. Odwód bataljonu, użyty na prawem skrzydle, wzmocniony 16-ą kompanją z odwodu pułku, również ugrzązł w ogniu. Przeciwnik bronił się dzielnie; jego artylerja biła dokładnie. Obydwie prawoskrzydłowe kompanje po wyjściu z lasu dostały się pod silny i celny ogień. Natarcie zamarło. Rozpoczęła się walka ogniowa, podjęta w celu umożliwienia 14-ej kompanji, rzuconej o godzinie 4 od strony północno-zachodniej, oraz idącej śladem za nią 15-ej kompanji, złamanie oporu nieprzyjaciela*).

Około godziny 6 minut 30 daje się odczuwać brak amunicji. Kompanje prawego skrzydła, rozpoczynając odwrót, ściągają na siebie ogień obrońców. Dzięki temu znajdująca się na lewem skrzydle 15-a kompanja, wysunąwszy się wprzód, może bić we flankę nieprzyjaciela. Czołowo walczące kompanje trwają na osiągniętych stanowiskach, nie bacząc na duże straty, zwłaszcza w 14-ej i 10-ej kompanjach (w tej ostatniej został ciężko ranny dowódca, podporucznik Władysław Smoczyński i dwóch sierżantów, którzy kolejno po sobie obejmowali kompanję). W tem położeniu pomiędzy temi dwiema kompanjami wysuwa się kompanja techniczna (którą objął samorzutnie, nie mający wówczas przydziału, podporucznik Karol Brandys), a z nią podciąga pluton karabinów maszynowych. Walka rozgorzała na nowo. Tyraljery polskie, wykorzystując napięcie ognia oraz pożar wsi, poderwały się. Dowódca 12-ej kompanji, chorąży Franciszek

*) Dowódca 15-ej kompanji podporucznik Karol Wieczorek mimo rany kierował dalej natarciem.

Wawrok, wraz z dowódcami plutonów, podchorążym Włodzimierzem Kucharukiem, sierżantem Franciszkiem Bukowcem, kapralem Sołtysem i dowódcą 9-ej kompanji, sierżantem Ignacym Piechaczkiem, przebiegłszy przez most na rzece — jednym tchem zdobyli Rybczany. Jeńców nie brano; walka na bagnety uwieńczyła ten krwawy bój zwycięstwem Polaków.

Około 9 godziny, 2 czerwca wzięto stanowiska nieprzyjaciela pod Rybczanami i Rusakami. Wróg cofał się przez Siwce na Czarty; zagiąwszy swe skrzydło przed I bataljonem, odsłonił południowe. Mimo dużego osłabienia obu bataljonów, gdyż padło w zabitych i rannych więcej niż połowa stanu dowódców kompanji i mimo utrzymania się nieprzyjaciela naprzeciw sąsiednich pułków, podjęto ruch naprzód. W pościgu pułk zdobył Siwce i o godzinie 17 zajął Przewoźniki. Wówczas straty wyniosły około 80 zabitych i ciężko rannych, zaś drugie tyle lżej rannych. Zdobyto dwa karabiny maszynowe, kilka koni wierzchowych i opanowano całą sieć telefoniczną z aparatami.

W nocy z 2 na 3 czerwca przeciwnik rozpoczął odwrót również i przed sąsiednimi pułkami.

W ciągu dnia 3 czerwca III bataljon wziął w walce Czarty i Tarasówkę. Wysłana dla rozpoznania przedpoła 11-a kompanja dopadła cofający się oddział sowiecki. Nieprzyjaciel nieprzygotowany do walki poniósł tu w ogniu zbliżka ciężkie straty: zginął dowódca i komisarz oddziału; wzięto 13 jeńców i karabin maszynowy. IV bataljon, przy wydatnem poparciu baterij 8-go pułku artylerji polowej (kapitana Mazurkiewicza) w walce z kontratakującym 471-y pułkiem sowieckim, zdobył Słobodę i doszedł do Rudzewicz.

Już nad ranem 4 czerwca stracono styczność z szybko cofającym się nieprzyjacielem.

Generał Jędrzejewski, dowódca grupy operacyjnej, wyraził za ten bój pochwałę:

„Wyrażam moje szczególne uznanie 167 p. p. (bytomski), który w walkach 2 i 3 czerwca 1920 r., pomimo braku oficerów i stosunkowo wielkich strat, przeprowadził zaciekle ataki, które wreszcie ostatecznie zmusiły nieprzyjaciela do odwrotu. Spodziewam się, że bohaterski ten pułk nadal tak gorliwie spełniał będzie swój obowiązek ku chwale Ojczyzny i życzę mu z całego serca powodzenia w każdym przedsięwzięciu.

Cześć Wam bohaterskie dzieci Górnego Śląska i Wielkopolski”.

Również głównodowodzący północnym frontem sowieckim M. Tuchaczewski przyznaje:

„Wreszcie decydujące uderzenie Polaków z kierunku Postaw przesądziło losy operacji. Oddziały Armji 15-ej zostały złamane i cała Armja zmuszona była spieszyć się cofnąć. Jak to zwykle bywa po wielkiem przemęczeniu lub wielkiem zwycięstwie, ciężkie niepowodzenie w ważnym kierunku błyskawicznie obiega cały front, skutkiem czego równowaga natychmiast się załamuje. Rozpoczyna się szybki odwrót*).

Rocznice bitwy pod Rybczanami pułk obchodził jako swe święto pułkowe. Na chorągwi zaś pułkowej widnieje napis: „Rybczany“.

Pościg. Od 4 czerwca pułk posuwa się marszem ubezpieczonym (od 6—9 czerwca**) stanowiąc wraz z I bataljonem 155-go pułku, grupę odwodową armji rezerwowej) do Bortnik i Struj, wchodząc tu 9 czerwca (wraz z przydzieloną baterją 8-go pułku artylerji polowej) ponownie w styczność z nieprzyjacielem. O godzinie 11 minut 30 zajęto obie te miejscowości, IV bataljon, przeszedłszy do natarcia na Filipowo, wyrzucił nieprzyjaciela za rzekę Autę i pędził go do Czerniewicz. Nie mogąc jednak dopaść sowieckiej piechoty, nie przyjmującej walki, bił ogniem karabinów maszynowych w stłoczone kolumny artylerji i taborów. Wzięto tam kilku jeńców z 12-ej dywizji sowieckiej. W walkach tych poległ 1 szeregowiec, 11 zaś odniosło rany.

WALKI NAD RZEKĄ AUTĄ.

Z rozkazu dowództwa armji pościg został wstrzymany na linii Auty, gdzie też ściągnięto kompanje IV bataljonu. Wzdłuż rzeki, łącząc na południe z IX brygadą piechoty w Szczelkunach, a na północ z 10-ą dywizją w Snigalszczyźnie, pułk urządził się po południu 9 czerwca 1920 roku.

Ponieważ rzeka Auta nie stanowiła przeszkody zajęte wzdłuż niej wsie przysposobiono do obrony, ze względu jednak na brak narzędzi i materiału szło to opornie. Od 14 czerwca pracę tę przejęła 2-a kompanja XXI bataljonu saperów porucznika inżyniera Kowalskiego***). Zaopatrzenie materiałowe w tym czasie szwankowało, dowóz z Głębokiego był utrudniony.

*) M. Tuchaczewski: „Pochód za Wisłę“, rozdz. IV.

**) 6 czerwca w marszu dowództwo pułku objął kapitan Władysław Langner z 1-go pułku piechoty legjonów.

***). Saperzy ci przedstawili poza tem wartość doborowej piechoty; w czasie odwrotu od Rosji, od dnia 25 lipca, stanowili w grupie generała Jędrzejewskiego mocny szkielet dla silnej liczebnie kompanji uzupełniającej, dowodzonej przez adjutanta 167 p. p.

Od 11 czerwca trwały codzienne walki artylerji, i patrolów zwiadowczych oraz częste obustronne wypadu silniejszymi grupami.

15 czerwca po silnym ogniu artylerji, nieprzyjacieli o godzinie 1 zaatakował I bataljon pod Tupiczynem i III pod Filipowem; oba ataki odparto. Godzinę później, wykorzystując silną mgłę i bardzo ciemną noc, nacierający wróg zdołał podejść na najbliższą odległość. Pod Tupiczynem I bataljon odparł atak, jednakże na jego lewym skrzydle krótki, nagły szturm na bagnety zepchnął polską obsadę. Nieprzyjacieli zajął Snigalszczyznę i wszedł na tyły I bataljonu. Dopiero o świcie dwie kompanie odwodowe, wsparte półbataljonem 28-go pułku, wyrzuciły trzykrotnie silniejszego wroga. I bataljon stracił przy tem 6 szeregowych poległych, 4 zabranych do niewoli, 7 rannych oraz 2 karabiny maszynowe. Między innymi, poległ szeregowiec Stanisław Tujek, „peowiak“, doskonały zwiadowca jeszcze z okresu służby na pograniczu śląskiem, mały i niepozorny fizycznie żołnierz.

Dnia 17 czerwca, przygotowawszy atak ponad 300 pociskami artyleryjskimi, przeciwnik ruszył o godzinie 2 do ataku na I bataljon pod Snigalszczyznę; zatrzymany jednak ogniem karabinów maszynowych i ręcznych, został ostatecznie rozbity o świcie zapomocą ognia artylerji.

Wypadu pułku trzymały oddział nieprzyjaciela w odległości, pozbawiając go możliwości obserwacji, natomiast ułatwiały nam poznanie jego pozycji i sił.

W walkach od 14—15 czerwca pułk wziął 9 jeńców, stracił 5 szeregowych poległych, 1 ciężko rannego, wziętego do niewoli, 7 szeregowych odniosło rany.

W nocy z 18 na 19 czerwca oddaje pułk swe pozycje nad Autą 59-mu pułkowi (zatrzymując tylko na swem prawem skrzydle Snigalszczyznę) i luzuje 28-y pułk do Ambrożyszek, łącząc na północ z 155-ym pułkiem.

Nazajutrz, 19 czerwca rozpoczęty wieczorem ogień artylerji sowieckiej obejmuje od godziny 20 cały pododcinek pułku. Późną już nocą natężenie ognia osiąga swój szczyt i nieprzyjacieli rozpoczyna natarcie. Brak wszelkiej łączności, z różnych stron dolatują okrzyki szturmującego wroga. Dopiero koło północy położenie wyjaśniło się: I bataljon odbił ataki, główny zaś wysiłek przeciwnika, skierowany na IV bataljon pod Sokołowszczyznę, również nie powiódł się. Stanowiska tego bataljonu przechodziły za rzekę, obsadę zaś stanowiły dwie kompanie. Natarcia i próby

przejścia do szturmów oddziałów sowieckich łamały się tu w ogniu. Obroną kierował dowódca 16-ej kompanji, sierżant Stanisław Tomczak. Wreszcie przeciwnik zaniechał daremnych usiłowań i trzymając Sokołowszczyznę pod ogniem, uderzył po północy na skrzydłową kompanję IV bataljonu pod Tupiczyną i sąsiedni na prawo 159 pulk. Rosjanie, nie zważając na silny opór Polaków, wdarli się wreszcie na tyły.

Sierżant Tomczak, chociaż ciężko ranny, nie opuścił postunku; po odparciu ataków jeszcze do świtu obsługiwał karabin maszynowy, aż do nadejścia półbataljonu 155-go pulku i bataljonu 28-go pulku. 16-a kompanja zdobyła w tym boju dwa karabiny maszynowe i 2 jeńców; na jej przedpolu przeciwnik zostawił 18 poległych. Straty zaś całego IV bataljonu wyniosły 4 szeregowych zabitych, 18 rannych, 8 zaginionych. Dwukrotnie ponowione — popołudniu i w nocy — ataki sowieckie odparto.

Wówczas dowódca grupy, generał Jędrzejewski, wydał rozkaz pochwalny : *)

„W przedwczorajszych i wczorajszych walkach nieustraszoną walecznością odznaczyły się I. i IV. bataljon 167 p. p. i III/155 p. p. Pomimo, że w pulkach tych brak oficerów, a żołnierz jest młodym rekrutem, bohaterskie te oddziały odparły wszystkie ataki 12-stu pulków bolszewickich, zadając wrogom olbrzymie straty w zabitych i rannych, biorąc jeńców, zdobywając i nie ustępując ani na krok z zajętych pozycji. Z radością widzę w tych dzielnych oddziałach górno-śląskich i wielkopolskich godnych towarzyszy broni lwowskich pulków mej dywizji.

Wyrażam też imieniem Najwyższej służby i własnem pochwalne uznanie wymienionym pulkom i polecam wszystkich oficerów i szeregowych, przede wszystkim dzielnego sierżanta, dowódcę 16-ej kompanji 167 p. p., podać do odznaczenia „virtuti militari”.

W nocy z 21 na 22 czerwca pulk objął dawny swój pododcinek od Szczelkun na południe, do Tupiczyny na północy. Naprzeciw niego stały oddziały 12-ej dywizji sowieckiej.

3-a kompanja II bataljonu saperów w sile 230 ludzi, dostаточно wyposażona, pracowała nocami od 22 czerwca nad umocnieniem pozycji, oczyszczała przedpole, zakładała zasieki. W pulku wciąż brak było oficerów. Przybyło wprawdzie trzech, a w lipcu jeszcze dwóch oficerów z 1-go i 5-go pulków piechoty legjonów. Mimo to jeszcze na stanowiskach dowódców kompanji w $\frac{2}{3}$ pozostawali podoficerowie i podchorążowie. W okresie od lipca pulk zwalniał z szeregow szeregów stu kilkudziesięciu szeregowych, niezdolnych do służby w linji.

Kapitan Langner miał w swem rozporządzeniu od 28 czerwca dwa bataljony o stanie bojowym : 7 oficerów, 848 szeregowych.

*) Rozkaz dzienny Nr. 99 z 21.VI. 20 r.

52 karabiny maszynowe. W linii był III bataljon (dowódca porucznik Augustyn Bańczyk) i jedna kompanja IV bataljonu, którego reszta pozostawała w odwodzie; dowodził nim podporucznik Mieczysław Szreybrowski. Bataljon III, łącząc na południe z 38-ym pułkiem, zajął pozycję od Szczelkun-Stanulowo aż za Filipowo na północ i przez 13-ą kompanję w Krukowszczyźnie łączył z IV bataljonem 159-go pułku w Tupieczynie. W odwodzie bataljonu w Filipowie stały — 11-a kompanja i pluton karabinów maszynowych.

I bataljon pułku, z dowódcą, porucznikiem Bolesławem Dobrzańskim, o stanie bojowym: 6 oficerów, 272 szeregowych, 12 karabinów maszynowych, stanowił odwód VII brygady rezerwowej.

Dowódca pułku przedstawia w raporcie swego ówczesnego żołnierza, jako dobrego w walkach okopowych, nieprzygotowanego jednak do walk ruchowych. Wspierająca pułk artylerja (3-a i 9-a baterje 8-go pułku artylerji polowej) pracowała pod każdym względem wzorowo. Szeregowi plutonu łączności pełnili ciężką służbę sprawnie.

Obsada linii przedstawia się następująco: placówki nad rzeką Autą, nieco dalej na wzgórzach rowy strzeleckie, głębiej, około 2 i pół kilometra od rzeki prowadzą saperzy budowę punktów oporu wzdłuż skraju lasu i na wzniesieniu od Szepielowa do Krywnik na południe. Dnia 20 czerwca dowódca pułku melduje: „pierwsza linja okopów rowów łączących i ziemianek gotowa. Druga linja w budowie”. 13-a kompanja ma nawet odrutowania koleczaste. 30 czerwca rozdzielono na I, III i IV bataljony 3 oficerów i 82 szeregowych z rozwiązanego II bataljonu.

Nieprzyjaciel obsadzał przednie linje placówkami, większość sił trzymał w oddaleniu 2—3 kilometrów od frontu. Zeznania zbiega mówią 2 lipca o przybywaniu stale coraz większej ilości oddziałów sowieckich, o zdwojeniu racyj żywnościowych i wcielaniu aresztantów i dezertów do szeregów. Na froncie panuje zupełny spokój, jednak jest to spokój przed burzą!

LIPCOWA OFENSYWA SOWIECKA.

BÓJ POD FILIPOWEM.

Wreszcie dnia 4 lipca trzy armje i korpus kawalerji sowieckiej uderzyły na 1-ą armję polską.

Tego dnia około godziny 2, przy silnem poparciu artylerji, Rosjanie podjęli natarcie na lewem skrzydle pułku i sąsiedniem —

159-go pułku. Po dwóch godzinach rozpoczął się gwałtowny szturm pozycyj pod wsią Filipowo. Nacierają tu oddziały 16-ej dywizji sowieckiej. Rozmach jednak przeciwnika załamał się; drobne, miejscowe powodzenia, wyrównały odwody kompanijne. Dobrze się trzymał III bataljon.

I bataljon, rzucony o godzinie 4 rozkazem dowódcy brygady, z Honczar w kierunku północno-wschodnim dla wykonania przeciwuderzenia na Cyganki, nie zastał tu nieprzyjaciela; na wschód od Cyganek walczył twardo z 54-ą dywizją sowiecką 28-y pułk; o godzinie 6 wytworzyła się tu w prawo luka po dwu bataljonach 159-go pułku. Tę oto lukę objął około godziny 10 rano samorzutnie dowódca I bataljonu 167-go pułku, współdziałając z 4-ą kompanią 28-go pułku, resztą zaś bataljonu uderzył na nieubezpieczonego, stłoczonego i pewnego już zwycięstwa nieprzyjaciela. Natarcie trwało krótko: powodzenie było zupełne. Przeciwnik cofnął się z ciężkimi stratami, poprzez polskie okopy i rzekę. Półtorakilometrowa przestrzeń dzieliła teraz bataljon od walczącego w prawo — pod Filipowem — pułku.

O godzinie 4 huraganowy ogień artylerji sowieckiej na Filipowo poprzedził powtórny atak piechoty sowieckiej. Nacierające jedna za drugą tyraljery wroga zalegały w ogniu polskiej artylerji oraz karabinów maszynowych i ręcznych. Dopóki jeszcze przeciwuderzeniami do godziny 6 minut 30. Wreszcie jednak starczyły odwody kompanijne, krwawo spychano napierające fale ciągle powtarzane, bez względu na straty, ataki sowieckie zużyły bataljon.

Kompanje 9-a i część 12-ej rozpoczęły odwrót na Filipowo. Już nie pomogła rzucona do przeciwuderzenia jedna kompanja odwodowa; załazy ją dosłownie oddziały nacierających, nie zważając na celny ogień Polaków. Przeciwnikowi najwidoczniej nie chodziło o straty. Kompanja 9-a skrwawiła się ciężko; zmarł po drodze z rany, wyniesiony przez swych żołnierzy dowódca jej, podporucznik Stanisław Sztulpa.

W odwrocie na Filipowo wykorzystywano każdą sposobność do przeciwuderzeń grupami, prowadzonemi przez podoficerów. Zginął w tych starciach dowódca 12-ej kompanji, bohatersko zapisany w boju pod Rybezanami, chorąży Franciszek Wawrok; ciężką ranę otrzymał dowódca bataljonu, porucznik Bańczyk. Około godziny 10 przeciwnik opamował Filipowo i zepchnął III bataljon w kierunku okopów odwodowych.

Rzucony do przeciwuderzenia IV bataljon został zatrzymany, równocześnie bowiem natarcie przeciwnika zmusiło go

do prowadzenia walki ogniowej. Jedynie 16-a kompanja uzyskała pewne powodzenie. Wówczas wykorzystał je adiutant III bataljonu, podchorąży Bolesław Jurek, poderwał cofające się grupki III bataljonu i poprowadził do przeciwwuderzenia. Wślad za 16-ą kompanją, posuwającą się uparcie na lewem skrzydle, poszła 14-a, pod dowództwem podchorążego Jerzego Lachowskiego. Kompanja 16-a, wsparta ogniem karabinów maszynowych, wbiła się klinem w masę oddziałów sowieckich i dosięgła lewem skrzydłem Szepielowa. Przeciwnik został wyrzucony za rzekę; w prawo zaś III bataljon zepchnął wroga do Filipowa. Szarża kawalerji sowieckiej, zwrócona na prawo skrzydło tego bataljonu, załamała się w ogniu polskich karabinów maszynowych.

Okolo godziny 11 toczyły się walki na lewem skrzydle pułku nad samą rzeką, gdzie 16-a kompanja trzymała dawne stanowiska 15-ej kompanji; w prawo od niej pod Filipowem znajdowały się w polskich okopach oddziały 16-ej dywizji sowieckiej. Dalej na południe, od tyłów, zachodziły oddziały 35-ej dywizji sowieckiej, która zwała się już zrana na IX polską brygadę piechoty. Tutaj to na prawe skrzydło i tyły 167-go pułku, z lasu pod Kołesnikowem, bił gwałtowny ogień sowieckich karabinów maszynowych.

Położenie pułku stawało się z każdą chwilą krytyczniejsze. O godzinie 11 broniła się już na jego tyłach, w Bortnikach, artylerja; kartacze, oraz ogień plutonu odwodowego karabinów maszynowych, plutonu łączności i gońców dowództwa pułku, umożliwiły jej wycofanie się jedyną, wolną drogą na północny-zachód, na Wołkowo, poza rzekę Mniutę.

Dalsza walka o utrzymanie okopów, walka bez odwodów i artylerji, była beznadziejna. Okolo godziny 15-ej dowódca pułku nakazał odwrót poszarpanych kompanij III i IV bataljonów przez Bortniki, na wzgórze pod Sojno i Struje, 4 kilometry od pierwszej linii nad Autą, by je tu uporządkować do dalszej walki.

Oderwanie się pułku od nieprzyjaciela umożliwił ambitny i dzielny dowódca 16-ej kompanji, podchorąży Witold Obidowicz, trwając jeszcze ponad dwie godziny na pierwotnych pozycjach. Niestety nie doczekał się pomocy odwodów; kompanja jego zginęła do ostatniego żołnierza, on sam zaś wrócił do pułku dopiero po roku. Tego bowiem oficera polskiego, z porąbaną szablami głową, złamaną ręką i przebitym lancą bokiem — odstawił na drugi dzień pewien rycerski dowódca dywizjonu artylerji 30-

wiekiej do szpitala polowego, uważając go za oficera baterji polskich, dzielnie wspierających 167-y pułk. 8-y pułk artylerji polowej zyskał w tym boju nie tylko uznanie u własnych, lecz i szacunek nawet u wrogich oddziałów.

Pod Sojnem i Strujami dowódca pułku organizował obronę (przed południem odesłano stąd tabory pułkowe na Głębokie). Stan każdego z bataljonów spadł do liczby kompanji strzeleckiej i plutonu karabinów maszynowych. Reszta ciężkich karabinów maszynowych została na placu boju nad Autą, z wybitą obsługą.

Podczas organizowania obrony wysunęły się z Bortnik tyraljery nieprzyjaciela. Ruch ich wstrzymał jednak ogień polskich karabinów maszynowych. Tu walka dopiero się rozwijała, gdy od tyłów i północnego skrzydła — od folwarku Potasznia — runęła na obrońców szarża w sile około dwóch szwadronów. Nie doszła jednak do polskich tyraljer. Jeden z karabinów maszynowych, niemający podstawy, bił tu nawet z ramienia dowódcy pułku.

Na tych samych pozycjach pułk trwał w walkach obronnych do godziny 19, bez łączności z sąsiadami i wyższem dowództwem; otoczony, szarpany zewsząd, rozpoczął o zmierzchu — trwający do godziny 20 minut 30 — odwrót, przez Kowale, za rzekę Mniutę.

W 17-godzinnych walkach z pułku zostały jeno strzępy.

Jakiegoż miał on tu przeciwnika?

Dowódca 4-ej armji sowieckiej, Seergiejew, stwierdza: *)

„Z pośród świeżo przybyłych na front dywizyj weszły w skład 15-ej armji jeszcze trzy dywizje, silne ilościowo i mające wspaniałą przeszłość bojową (16, 33 i 54). W ten sposób, posiadając dobrze zorganizowane dowództwo, 15-a armja miała pięć doskonałych dywizyj o stanie 25.000 bagnatów i 2.500 szabel“.

Również i głównodowodzący północnym frontem sowieckim, M. Tuchaczewski, przyznaje: **)

„Armja 15-a, naprzeciw której znajdowały się główne siły przeciwnika, prowadziła całodzienną krwawą i uporczywą walkę“.

Podobnie i Historyka 15-ej armji sowieckiej: ***)

„Dywizje, które przeszły do natarcia, napotkały początkowo bardzo silny opór ze strony nieprzyjaciela. Pierwszy dzień natarcia był w ten sposób dniem uporczywych walk na całym froncie“.

*) Seergiejew: „Od Dźwiny ku Wiśle“, rozdz. II. 3.

**) M. Tuchaczewski: „Pochód za Wisłę“, rozdz. IV.

***) J. Piłsudski: „Rok 1920“, Przypisy str. 312.

Tych twierdzeń wroga pułk się wstydzić nie będzie, ujmy mu nie przynoszą: dwa, słabe liczebnie bataljony (III i IV) walczą tu na przestrzeni 6 i pół kilometrów z oddziałami silnej dywizji piechoty (16-ą dywizją sowiecką) i oddziałami kawalerji 15-ej armji sowieckiej przez cały dzień. Bardziej na północ zaś w luce, ciągnącej się z górą 4 kilometry, z wielką przewagą wroga, walczy I bataljon pułku.

WALKI ODWROTOWE PUŁKU.

Bój pod Zaborzem. — W niespełna godzinę po zajęciu przez pułk (w składzie III i IV bataljonów) stanowisk nad rzeką Mniutą (gdzie łączył na południe z IX brygadą), rozpoczęły się nocne ataki nieprzyjaciela, rozszerzone i na pułk pod Szczerbami. Oddziały IX brygady, walczące w bardzo niekorzystnych warunkach (duży, głęboki staw za plecami), po boju wycofały się pod Zaborze (miejsce postoju grupy generała Jędrzejewskiego). Tu spędził pułk resztę nocy w odwodzie. Już jednak o świcie 5 lipca zawrzała walka. Natarcie piechoty sowieckiej, popartej artylerją, nie dawało jej długo powodzenia. Dopiero szarża kilku szwadronów kawalerji, poprowadzona od północnego skrzydła, zdecydowała o odwrocie polskich oddziałów w kierunku na Głębokie. W straży tylnej prowadził swój zdziesiątkowany pułk kapitan Langner, opędzając się przed kozakami, którzy rozzuchwaleni powodzeniem, raz po raz nacierali w szyku konnym, przy wsparciu ogniem karabinów maszynowych. Po twardej i ciężkiej walce, stoczonej pod Żabinką — dzięki osobistemu przykładowi kapitana Langnera — przemęczony żołnierz 167-go pułku umożliwił odwrót IX brygady do Głębokiego. Pułkowi przypadło w udziale ubezpieczenie tej miejscowości; walczył więc grupami z zewsząd i uparcie nacierającą kawalerją, by umożliwić odwrót osłanianej kolumnie brygady.

W okopach niemieckich. Drobne grupy pułku, wyparte wreszcie z miasta, w ciągłych walkach cofały się lasami na Święciany. Tu skupiło się obok dowódcy pułku i adjutanta około 200 szeregowych, skierowanych stąd transportem kolejowym do Mołodeczna, do grupy generała Jędrzejewskiego. W jej składzie, przechodząc Chołchło, Dębinę, Zabrzezie, pułk zajął 13 lipca w obszarze Zabrzezia pozycję obronną w okopach niemieckich, pozostałych tam z wojny światowej. Sąsiadem na północ była 11-a dywizja, na południe jej oddział wydzielony, sięgający na wysokość Sakowszczyzny. Następnego dnia w godzinach popołu-

dniowych przerwano tu polską linię obronną. Na tyłach pułku w Wiszniewie broniły się napadnięte tabory pułkowe. Wyszły cało tylko dzięki przytomności umysłu i energii podporucznika Seweryna Oxnera, który zebrawszy obsługę, zorganizował obronę; przepadł jeno tabor IV bataljonu. Od zmroku 14 do świtu 15 lipca odwrót trwał przez Bohdanów do Trąb, osłaniany już przez I bataljon, który w Bohdanowie wrócił pod rozkazy kapitana Langnera. W tym okresie walk wyczerpywały się siły i wytrzymałość fizyczna człowieka; żołnierz zasypiał przy każdym chwilowym, nawet najkrótszym postoju.

ODWRÓT I BATALJONU.

W tym czasie na rozkaz dowódcy brygady I bataljon o godzinie 17 dnia 4 lipca opuścił okopy nad Autą. Na lewym jego skrzydle 28 pułk, już od godzin popołudniowych stale oskrzydłany, cofał się krok za krokiem, walcząc dzielnie przeciwuderzeniami. Pod Wolkowem dołączył I bataljon do 159-go pułku, a stąd — bez walki już — osłaniał odwrót brygady za rzekę Mniutę, stając o 2 godzinie 5 lipca na południe od Rubaszek. Kiedy jednak podporucznik Kojder w sąsiedniej na południe wsi zastał zamiast swoich, kwaterujące oddziały sowieckie i zaatakowany przez nie, musiał wycofywać się, a inne oddziały VII brygady odeszły już przed dwiema godzinami na zachód, dowódca bataljonu zarządził odwrót do Urzecza. Tu wypocząwszy kilka godzin, ruszył 6 lipca wślad za brygadą i od godziny 8 tego dnia wszedł pod rozkazy dowódcy brygady. Cofając się dalej przez Postawy, Oszmianę, połączył się z pułkiem w Bohdanowie.

ODWROTOWA BITWA NAD NIEMNEM.

Wobec zajęcia przez wojska sowieckie Wilna, dowództwo polskie zdecydowało odwrót za rzekę Niemien. Nie odpoczął więc pułk w Trąbach, wytrzymał tylko napad ogniowy artylerji i karabinów maszynowych, oraz zahamował chwilowo natarcie wroga. W nakazanym wkrótce odwrocie pułk (w sile 6 oficerów, około 450 szeregowych i 17 karabinów maszynowych) pełnił służbę straży tylnej VII brygady aż do Mostów nad Niemnem.

Od 20 lipca, po przejściu Niemna, pułk staje w Kalenikach, stanowiąc w składzie VII brygady rezerwowej odwód grupy generała Jędrzejewskiego. Zaalarmowany 23 lipca o godzinie 8, ma łącznie z 159-ym pułkiem odebrać utracone przez 11-ą dywizję pozycje obronne u ujścia Świsłoczy do Niemna. Dobrze rozwija-

jące się przeciwuderzenie (wzięto jeńców, pułk osiągnął drogę Łunna — Ogrodniki) wobec ogólnego niepomysłnego położenia wstrzymano, nakazując odwrót do obszaru Zaniewicz.

Zaniewicze. Podczas wystawiania placówek, zagrały nagle sowieckie karabiny maszynowe; kawalerja sowiecka ruszyła do szarży. Poderwany i skierowany w stronę napastnika pułk, zaskoczyła z drugiej strony szarża kilku szwadronów. Kozacy tłoczyli się w jego środek, nie zważając na straty, zadawane im przez mocno trzymane przez oficerów kompanje pułku. Szwadrony wroga spłynęły w przerwy między kompanjami, zawracając dla ponowienia napadu. Po zaciętej walce pułk musiał wycofywać się otwartym terenem. Kompanje co kilkadziesiąt kroków oddawały salwy, karabiny maszynowe, których część prowadził osobiście dowódca pułku, resztę zaś dowódca 1-ej kompanji karabinów maszynowych, chorąży Walek, biły z wozów w masę kawalerzystów. Śmiały przeciwnik krwawo płacił za swe szarże. Lecz i pułk miał straty. Ranny tu został dowódca bataljonu, porucznik Dobrzeński, dowódca 1-ej kompanji — podporucznik Czarnasiak; poległo 6 szeregowych, koło 20 odniosło rany. Dzięki dzielności żołnierza pułk jednak wyszedł cało.

Przenocowawszy w Olekszycach, przeszedł pułk następnego dnia do Krynek, gdzie wreszcie dano VII brygadzie rezerwowej odpocząć. 26 lipca, wśród utarczek z kawalerją zajęto pozycje na południe od Białegostoku nad Narwią i Orlanką, by od następnego dnia rozpocząć dalszy marsz odwrotowy do Ostrowi Mazowieckiej (Komorowo), a stąd do Zieleńca i 4 sierpnia transportem kolejowym w obszar reorganizowania się VII brygady rezerwowej, do Jabłonn pod Warszawą.

BITWA WARSZAWSKA.

DEBE, ORZECHOWO.

Z Jabłonn, skierowany 5 sierpnia do Chotomowa, zestawia tam pułk ze wszystkich swych bataljonów jeden bataljon, jako I, z dowódcą porucznikiem Walentym Peszkim; jako II bataljon wchodzi w skład pułku (od 9 sierpnia) III bataljon 109-go pułku, formowany w Lublinie, z dowódcą porucznikiem Bronisławem Laliczyńskim; wreszcie, jako III bataljon, wcielony zostaje 159-y pułk*). Uzupełnienia dają: stacja zborna 17-ej dywizji około 40 szeregowych i w nocy z 12 na 13 sierpnia już na stanowiskach

*) Obecny 74-y p. p.

bojowych bataljon zapasowy 28-go pułku w sile 2 oficerów i 409 szeregowych. Stan bojowy pułku w chwili rozpoczęcia bitwy wynosi: 45 oficerów, 2240 szeregowych i 42 karabiny maszynowe, zwiększony jeszcze przez przechodzący linje pułku w nocy z 12 na 13 sierpnia I bataljon 4-go pułku strzelców pomorskich (dowódca kapitan Stanisław Klementowski) o stanie bojowym 4 oficerów i 290 szeregowych. Od 13 sierpnia przez półtora dnia pułk rozporządza dywizjonem 6-go pułku strzelców granicznych, od 11 sierpnia przez dwa dni szwadronem policji państwowej, które to oddziały utrzymywały łączność w lewo z odcinkiem Modlin. Od dnia 17 sierpnia, już na stałe, przydzielony zostaje szwadron 1-go pułku huzarów (t. zw. szwadron „huzarów śmierci“).

Wśród gwałtownej ulewy i burzy pułk zajmuje 10 sierpnia pododcinek Dębe, łącząc (od 13 sierpnia) od Ludwinowa zęgrzeńskiego na wschód z 155-ym pułkiem, a w lewo — do Wójtostwa, utrzymując łączność z obsadą Modlina przez Kikoly. Zużytkowując pozostawiony przez robotników cywilnych sprzęt i materiały inżynieryjne, kompanje rozpoczęły pracę: szybko powstały rowy strzeleckie i łącznikowe, założono sieć drutów kolezastych. Przezbrajano w karabiny Mauzera II bataljon i przybyłe uzupełnienia. Przygotowany bardzo dokładnie plan obrony, umożliwił świetną współpracę — bardzo tu licznej — artylerji.

Zadaniem 1-ej armji polskiej, w której skład wraz z całą grupą pułkownika Małachowskiego wchodziła też VII brygada, było związać główne siły sowieckie, „krwawo odbić“ ich ataki, zanim grupa manewrowa Naczelnego Wodza uderzy na tyły sowieckie z nad Wieprza.

Wnet po przejściu brygady 17-ej dywizji w nocy z 13 na 14 sierpnia przez placówki pułku, podeszły do prawego skrzydła pułku pierwsze patrole nieprzyjaciela. Odezwały się pierwsze strzały artylerji sowieckiej. O północy własny patrol wrócił z jeńcem, który zorientował dowódcę o oddziałach nacierających i ich stanach liczebnych. Tej jeszcze nocy nieprzyjaciel zajął naprzeciw leżące wioski: Wolę Smolaną, Stanisławów, Bolesławów i Nunę, a o świcie przeszedł do natarcia. W szturmie dochodził do drutów. Celnym i silnym ogniem biła weń polska artylerja, a pracę dokończyły karabiny maszynowe. Nie udał się 6-ej dywizji sowieckiej szturm na fort Debe: uderzenie to skończyło się odwrotem na 4 kilometry. Trwała odtąd obustronna żywa działalność zwiadowcza. Na każde odezwanie się artylerji sowieckiej, bijącej słabo i niecelnie (chyba tylko na postrach), odpowiadała świetnie polska artylerja, rozbijając każdą silniejszą grupę przeciwnika.

Wróg ostatecznie musiał okopać się w odległości około 2 kilometrów, na linii Wola Smolana — Stanisławów. Dwudniowe natarcia 6-ej dywizji sowieckiej nie przyniosły jej żadnego zysku.

15 sierpnia słychać było od świtu odgłosy boju na tyłach pułku pod Radzyminem. W tym dniu o godzinie 22, rzucona do ataku na fort Dębe nowa dywizja sowiecka — 56-a — miała torować drogę do Warszawy. Krwawiła się ona do świtu, jednakże tej drogi nie otworzyła. Według zeznań ludności cywilnej i jeńców, później branych, przeciwnik użył kilkudziesięciu wozów dla transportu ciężko rannych. Siła atakujących Rosjan załamała się w ogniu artylerji polskiej i karabinów maszynowych tak dalece, że przeprowadzony zrana wypad na Nunę półbataljonu, przegnał na 2 kilometry wroga, nie przyjmującego teraz walki, a tak żadnego jeszcze w nocy widoku Warszawy.

Opór VII brygady znacznie odciążył ciężkie położenie pod Radzyminem i wpłynął na decyzje sowieckich dowódców. Już w nocy z 14 na 15 sierpnia dowódca 3-ej armji sowieckiej zarządził wobec „zaciętego oporu“ przed frontem 6-ej dywizji, przegrupowanie, skierowując z pod Radzyna swą 21-ą dywizję na Wieliszew (na tyły VII brygady rezerwowej). Zasługi VII brygady w bitwie warszawskiej tak przedstawione są w pracy Marszałka Piłsudskiego „Rok 1920“*):

„Równocześnie jednak postawa załóg polskich w Zegrzu i Dębem (grupa pułkownika Małachowskiego) wstrzymuje ruch 3 armji sowieckiej ku Modlinowi; ataki 6 dywizji sowieckiej na Zegrze i Dębe zalamują się z wielkimi stratami; ruch 5 dywizji sowieckiej ku Modlinowi i Borkowu zostaje zagrożony; pomiędzy 5 i 6 dywizją w kierunku na Dębe i Orzechowo wprowadzona zostaje z odwodu 56 dywizja sowiecka“.

„15.VIII 20 r. Zegrze, Dębe, Orzechowo na Narwi wciąż są mocno trzymane przez Polaków; w uporeczywych natarciach na nie zużywać się będzie napróżno cała energja 3 armji sowieckiej (oprócz 21 dywizji 6-ta i 56-ta dywizja)“.

„16.VIII 20 r. Główne siły 3 armji uwięzione są całkowicie na fortach Zegrza, Dębego i Orzechowa; główne siły 5 armji polskiej skierowują się koncentrycznie na Nasielsk... około godz. 10. Nasielsk zdobyto... Jednocześnie jednak na południe od Nasielska, utrzymuje się w rejonie Nuny i Stanisławowa prawe skrzydło 3 armji sowieckiej — 5-ta dywizja. Odpiera ona natarcie pozostałej części 17-ej dywizji piechoty i luzuje 56-ą dywizję, która już częścią sił i taborami przesuwa się na Pułtusk, przez który prowadzi jej droga do Makowa“.

*) Wydanie II. Przypisy, str. 353, 355, 360.

PRZECIWNATARCIE I POŚCIG NA PULTUSK.

Dnia 16 sierpnia o godzinie 21 minut 30 z bataljonem sirzelców pomorskich, szwadronem huzarów i baterją połową pułk ma rozpocząć natarcie z ogólnym kierunkiem na Pultusk.

I bataljon ruszył na folwark Hutę. Wziąwszy tu bez strzału sowiecką placówkę, której żołnierze podali rozmieszczenie wrogich sił, przeszedł między sowieckimi ubezpieczeniami i o świcie natarł na Zabłocie (6 kilometrów od polskich pozycji). Mimo zaskoczenia, przeciwnik bronił się dzielnie. Gdy podporucznik Karol Brandys ze swą kompanją — przy doskonałej współpracy dwóch karabinów maszynowych — przygotowywał się do szturm, nie zauważył, że w lewo z tyłu, z poza lasku, podchodzi bez strzału, rozwinięty do walki, przeciwnik w równej mu sile, ubezpieczający sunącą jeszcze bardziej w lewo dużą kolumnę. Tragiczny los spotkał ten doskonale prowadzony oddział sowiecki, teraz bowiem sam nieprzyjaciół otrzymał z najbliższej odległości ogień plutonu karabinów maszynowych, a w następnej chwili uderzenie 3-ej kompanji podporucznika Tadeusza Pisańskiego. Podporucznik Brandys wziął Zabłocie (około 30 jeńców, 3 karabiny maszynowe, tabory bojowe) i zamknął drogę odwrotu kolumnie, idącej z lewa od Nasielska i usiłującej utorować sobie drogę ku wschodowi. W chwili rozwijania się do natarcia kolumna ta otrzymała ogień całej kompanji karabinów maszynowych i trzech kompanij strzeleckich, rozprężyła się, a uchodząc na północ, stratami znaczyła drogę.

O godzinie 4 minut 15 dołączył z lewa II bataljon, który poprzez słabo obsadzone Nunę i Lorcin wziął Popowo-Borowe, Jaskułowo, Smogorzewo, a w godzinę później miał już łączność z dochodzącą tu do lewego skrzydła 17-ą dywizją. III bataljon przy wyruszaniu z podstawy wyjściowej początkowo został powstrzymany nader silnym ogniem przeciwnika. O świcie jednak 17-go sierpnia ponowił natarcie i spędził, broniąc się w okolicy folwarku Szadki, nieprzyjaciela.

O godzinie 7 pułk brał już I bataljonem Błędostwo, w godzinach południowych Pokrzywnicę, nawiązując o godzinie 13 w Dzbanicach, na swem prawem skrzydle, łączność z kompanją 155-go pułku. Bardzo ułatwione zadanie miał I bataljon; mógł przeć śmiało naprzód, bo zbliżając się w natarciu do przeciwnika, otrzymywał wszędzie towarzysza broni w ludności cywilnej, robiącej użytek z zachowanych karabinów.

Beznadziejne ruchy wykonywała tu kawalerja sowiecka; to

rozwijala się do szarży, to zachodziła od skrzydeł — na bliższą jednak odległość nigdzie nie doszła.

I bataljon, złożony ze starych żołnierzy pułku, wyprzedził pułk. Ruszył na Pułtusk. Z Niestempowa, skąd widać było, ciągnące szosą z Nasielska na Pułtusk w kilku rzędach oddziały i tabory nieprzyjaciela. II bataljon ruszył około godziny 15 minut 50. by przeciąć przeciwnikowi drogę. Ale widać bardzo zależało Rosjanom na utrzymaniu tej drogi odwrotu; ogień kilkunastu karabinów maszynowych przybił do ziemi bataljon, który też rozpoczął walkę ogniową, ułatwiając na prawo I bataljonowi natarcie wzdłuż Narwi, zdobycie Kacie, fortu południowego w Pułtusku i Jeżowa. Nieprzyjaciel, uchodząc około godziny 17 z Pułtuska, podpalił most na Narwi.

Bój o Pułtusk z 5-ą i 56-ą dywizjami sowieckimi z nastaniem nocy został na rozkaz przerwany. Do Pułtuska dochodziła 9-a dywizja polska. Wyciągnięty z linii po krótkim odpoczynku pułk ruszył na południe luzować od rana 18 sierpnia wzdłuż Narwi, od Holendrów do Pogorzela z frontem na wschód, pułki 17-ej dywizji. Na południe łączył z 155-ym pułkiem. Podczas zmiany w ciągu dnia trwał w walkach z nieprzyjacielem, hamującym ogniem artylerji i karabinów maszynowych próby przejścia przez rzekę. W nocy po walce przerzucono pod Holendrami na wschodnią stronę rzeki bataljon, a od świtu szwadron huzarów. Przeciwnik w ciągu nocy szybko wycofał się, w związku z ogólnym bezładnym odwrotem rozbitych pod Warszawą armij Tuchaczewskiego. Armje polskie przeszły do forsownego pościgu.

W walkach od 13 sierpnia pułk zdobył 6 karabinów maszynowych, brał jeńców z 5-ej, 11-ej i 56-ej dywizyj sowieckich, z których około 110 Rosjan odstawiono na tyły, przeważnie oddawano ich miejscowym sołtysom, którzy ponadto siłami ludności cywilnej zbierali broń i amunicję. Jednakże pomoc ludności nie ograniczała się tylko na tem; kobiety donosiły często w ogniu posiłek żołnierzom, a mężczyźni ze zdobycznymi karabinami posuwali się kilometrami w pierwszej linii, służyli za przewodników, a nawet brali udział w walkach. W okresie tym straty wyniosły: 1 oficer ranny, 6 szeregowych poległych i 60 rannych.

Te działania pułku ujęte są w „Roku 1920” Marszałka Józefa Piłsudskiego: *)

Wiadomości te (o zupełnem rozbiciu grupy mozyrskiej i 16-ej armji sowieckiej przez grupę uderzeniową Naczelnego Wodza, idącą z nad Wieprza) uderzą w 5-ą armję sowiecką, której część, 21 dywizja, prze-

*) Przypisy, str. 365—366.

prawiona już przez Bug, podchodzi do Serocka w chwili, kiedy 6 dywizja sowiecka, energicznie pchnięta od świtu przez pułk. Małachowskiego z Zegrza i Dębego, znajduje się już na przedmościu Serocka, trzymając go jednak mocno. 56 dywizja sowiecka, odchodząca do odwodu na Pułtusk, odczuje na swych tyłach z ogromnym rozmachem pchane naprzód oddziały pułk. Małachowskiego i przyprze się do Narwi; odcięta dzięki temu koło Nuni i Stanisławowa (na zachód) 5 dywizja sowiecka, atakowana tam przez 17 polską dywizję, podąży ku Narwi w swych liniach rozgraniczenia w kierunku Pułtuska, a 17 polska dywizja, nabrawszy w walce rozpędu w kierunku północnym, z całym impetem ruszy, nie na wyznaczony sobie odcinek na Narwi między Pułtuskim i Gąsiorowem, lecz bez najmniejszego już oporu wprost na północ, na Winnicę, gdzie przetnie drogi już nie nieprzyjacielowi, lecz dwom pułkom 9 dywizji piechoty, które spieszą na północ w ślad za 11 dywizją sowiecką. 17 dywizja polska tu dopiero, pod Winnicą, przegrupowywać się będzie na zachód, t. j. we właściwym swym kierunku, ale późnym wieczorem już „tylko obejmie swój odcinek“ na Narwi, bo nieprzyjaciel tymczasem zdążył przeprawić się przez Narew i spalić za sobą mosty (pod Holendrami).

11 dywizja sowiecka, którą odgłosy idącej z nad Wieprza burzy ciągną wtył wraz z całym ciężkim aparatem tyłowym 15 armji sowieckiej, przeprawia się tymczasem z częścią 5-ej dywizji 3 armji sowieckiej przez Narew w Pułtuską“.

POŚCIG

W składzie 1-ej armji pułk przechodzi 20 sierpnia przez Wierzbicę do wsi Wypychów, na wschód od Pułtuska, z zadaniem obserwacji na północny zachód i wschód; w dniach następnych — do Szelkowa i Gąsewa nad rzeką Orzyc również z tem samem zadaniem.

Dnia 25 sierpnia, już w składzie 4-ej armji, pułk pchnięty na północ, zajmuje frontem na wschód linię rzeki Omulew na północny-zachód od Ostrołęki.

„Oddziały 55 i 4 dywizji (sowieckiej) wraz z 4 armją podeszły do Kolna, były okrażone przez przeciwnika z trzech stron i przyciśnięte do granicy niemieckiej, gdzie zostały prawie w pełnym składzie, za małemi wyjątkami internowane“. *)

Wylapywano drobne oddziały nieprzyjacielskie, odbite od całości, szukające szczęścia na własną rękę i przemierzające po kilka razy jedną i tę samą drogę przy „uczynnej“ pomocy ze strony ludności cywilnej; wzięto tu kilku kozaków z karabinem maszynowym.

Nazajutrz 24 sierpnia pułk, wycofany ze składu VII brygady rezerwowej, przechodzi do Ostrołęki i kilku wsi na południe

*) „Rok 1920“ J. Piłsudski. Przypisy str. 578. Historia 15 armji sow.

wzdłuż Narwi, skąd po trzech dniach, skierowany do Ostrowi Mazowieckiej (Komorowo) czeka do połowy września na wyjazd do garnizonu Inowrocławia i okolicy.

Działania bojowe pułku roku 1920 zostały tam zakończone. Z Ostrowi przetransportowano pułk do Inowrocławia.

PO POWROCIE Z FRONTU

Od pierwszych dni października 1920 roku ubywali z Inowrocławia najstarsi oficerowie pułku Ślązacy, zwalniani na skutek reklamacji polskiego komitetu plebiscytowego dla Górnego Śląska. Dnia 9 listopada odjeżdża reszta oficerów i szeregowych Ślązaków, serdecznie żegnana przez dowódcę, korpus oficerski, towarzyszy broni i przedstawicielstwo miasta. Odeszli, by wziąć udział w plebiscycie na Śląsku.

Prowadzona w pułku przez panie: dr. Baranowską, Anielę Przeździecką i pracującą prawie dwa lata, bo do końca 1922 roku, Natalję Zadarnowską, praca oświatowa, dawała owoce. Głęboka wdzięczność żołnierzy z wojny zachowała serdecznie w pamięci ich pełną poświęcenia i bezinteresowną pracę.

Nie zapomną starzy żołnierze frontowi pułku opieki i pomocy, jaką ich darzyła, docierając do pierwszej linii okopów i w najuciążliwszych marszach bojowych — „Y. M. C. A.“.

75-Y PUŁK PIECHOTY

Rozkazem Ministerstwa Spraw Wojskowych 167-y pułk piechoty przemianowany zostaje na „75-y pułk piechoty”. Pierwotna nazwa — „bytomski” oznacza okres zmagania się ludu śląskiego o odzyskanie łączności z Macierzą. Ze wszystkich krańców najstarszej dzielnicy polskiej szli jej synowie pod polskie sztandary; sami krwawiąc się w trzech powstaniach, dokumentowali też swą obecność, gdy chodziło o wykuwanie wschodnich granic państwa, o jego wielkość i siłę.

Mówił w 1920 roku Naczelnik Państwa i Naczelnny Wódz, Marszałek Józef Piłsudski do tych, którzy z za Oceanu na potrzebę Ojczyzny przybyli:

„Pokazaliście raz jeszcze światu, przykładem naszych przodków rycerskich wiedzeni, że nie masz oddalenia, nie masz czasu, nie masz miejsca na świecie ogromnym, gdzieby do serc Polaków nie dotarł głos Ojczyzny, wzywający ich do walki.

Walką i trudem, cierpieniem i krwią odnowiliście węzły,
które was łączą z Polską“.

Polsce przypadły w roku 1922 przedewszystkiem te ziemie
śląskie, które do czasów synów Bolesława Krzywoustego stano-
wiły część ziemi krakowskiej.

Żołnierze polscy, pochodzący z pod Wrocławia aż po Raci-
bórz, musieli osiąść w przyznanym Polsce skrawku piastow-
skiej dzielnicy.

WOJSKO POLSKIE NA GÓRNYM ŚLĄSKU

W twardych warunkach, zmieniając co kilka miesięcy tym-
czasowy garnizon (Inowrocław, Wolsztyn, Ostrzeszów, Pleszew,
Biedrusko), śląski pułk przygotowywał się, by na własnej ziemi
reprezentować żołnierza polskiego.

Dnia 22 czerwca 1922 roku w pierwszą strefę obejmowanej
ziemi śląskiej, wyznaczony rozkazem dowództwa grupy generała
Szeptyckiego, na czele piechoty polskiej, wkraczał I bataljon
75-go pułku piechoty; ten bataljon, w którym od początków or-
ganizacyjnych, poprzez „Bataljon Strzelców Nr. 7“, „Bytomski
Pułk Strzelców“ i „167-y Pułk Piechoty“ (bytomski) podstawę
i siłę stanowili ślązacy, ci sami, którzy na przedmościu Warszawy
zasłaniali wrogowi drogę do bram stolicy państwa.

Dnia 23 czerwca 1922 roku reszta pułku objęła najwięcej
uprzemysłowione obszary: drugą i trzecią strefę Śląska, zajmując
Królewską Hutę i Rybnik.

CHORĄGIEW PUŁKOWA

Ofiarowaną pułkowi przez powstańców 1863 roku chorągiew
złożono w Muzeum Wojskowem w Poznaniu.

Chorągiew, ufundowaną staraniem Komitetu Obrony Śląska
przy Radzie Narodowej w Poznaniu z pomocą obywateli, insty-
tucyj gospodarczych i rady miasta Poznania, wręczył Naczelny
Wódz, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski w dniu 14 maja
1922 roku w Biedrusku, dowódcy pułku, podpułkownikowi Wła-
dysławowi Langnerowi.

Na lewej stronie chorągwi wyhaftowany jest herb Poznania
i napis „Rybczany, 2 czerwca 1920“.

LISTA POLEGŁYCH I ZMARŁYCH Z RAN

Oficerowie:

1. pchor. Babiak Józef
2. ppor. Sztulpa Stanisław
3. chor. Wawrok Franciszek

Szeregowi:

- | | |
|-------------------------------------|------------------------------------|
| 1. kapr. Adamiec Jakób | 39. st. szer. Malinowski Kazimierz |
| 2. szer. Baksik Antoni | 40. szer. Maniura Alojzy |
| 3. szer. Baron Wincenty | 41. szer. Markiewicz Franciszek |
| 4. szer. Bartoszczyk Stanisław | 42. szer. Mika Konstanty |
| 5. szer. Brylka Izydor | 43. szer. Mika Stefan |
| 6. szer. Bulik Franciszek | 44. szer. Mikke Wiktor |
| 7. st. szer. Ciechowski Leon | 45. szer. Moj Teofil |
| 8. szer. Czekański Wincenty | 46. szer. Niwa Józef |
| 9. szer. Czerner Franciszek | 47. szer. Noszczyk Norbert |
| 10. szer. Duda Stanisław | 48. st. szer. Orłowski Tadeusz |
| 11. szer. Dylikowski Stanisław | 49. szer. Otoka Franciszek |
| 12. plut. Feber Tomasz | 50. st. szer. Pająk Rafał |
| 13. szer. Garbaciok Piotr | 51. szer. Pieczka Józef |
| 14. sierż. Gierak Michał | 52. szer. Placzek Piotr |
| 15. szer. Górecki Wincenty | 53. kapr. Podbiół Franciszek |
| 16. szer. Gross Konrad | 54. szer. Pogoda Tomasz |
| 17. szer. Grzomba Wojciech | 55. szer. Pozdrowski Stanisław |
| 18. szer. Habryka Hieronim | 56. szer. Rajchman Stanisław |
| 19. szer. Halor Szecepan | 57. szer. Rozkosz Robert |
| 20. szer. Jałocha Władysław | 58. szer. Rubin Konstanty |
| 21. szer. Kański Bronisław | 59. kapr. Siwiec Wilhelm |
| 22. kapr. Kaźmierczak Kazimierz | 60. kapr. Sójka Wojciech |
| 23. szer. Kieroń Franciszek | 61. kapr. Stanikowski Jan |
| 24. kapr. Koczwara Jan | 62. st. szer. Stawicki Władysław |
| 25. szer. Kołodziej Piotr | 63. szer. Szczeń Leon |
| 26. szer. Kołodziejczak Stanisław | 64. szer. Szeregowczyk Stanisław |
| 27. szer. Kontny Paweł | 65. szer. Szlymiela Antoni |
| 28. sierż. Kotuła Otto | 66. szer. Tkoczek Jan |
| 29. sierż. Kozłowski Kazimierz | 67. szer. Tujeł Stanisław |
| 30. plut. Krawczyk Stanisław | 68. szer. Tyrała Wacław |
| 31. szer. Kruszy Adolf | 69. szer. Urbańczyk Augustyn |
| 32. szer. Kurtok Ludwik | 70. kapr. Wiązek Ludwik |
| 33. szer. Lubos Ryszard | 71. kapr. Wieczorek Jan |
| 34. szer. Lemanik Wacław | 72. szer. Wikłacz Józef |
| 35. kapr. Łuczka Józef | 73. szer. Wodecki Franciszek |
| 36. szer. Magaj Jan | 74. szer. Wojciech Tomasz |
| 37. szer. Majewski Bronisław | 75. szer. Zarzecki Józef |
| 38. st. szer. Malinowski Aleksander | 76. szer. Żemła Karol |

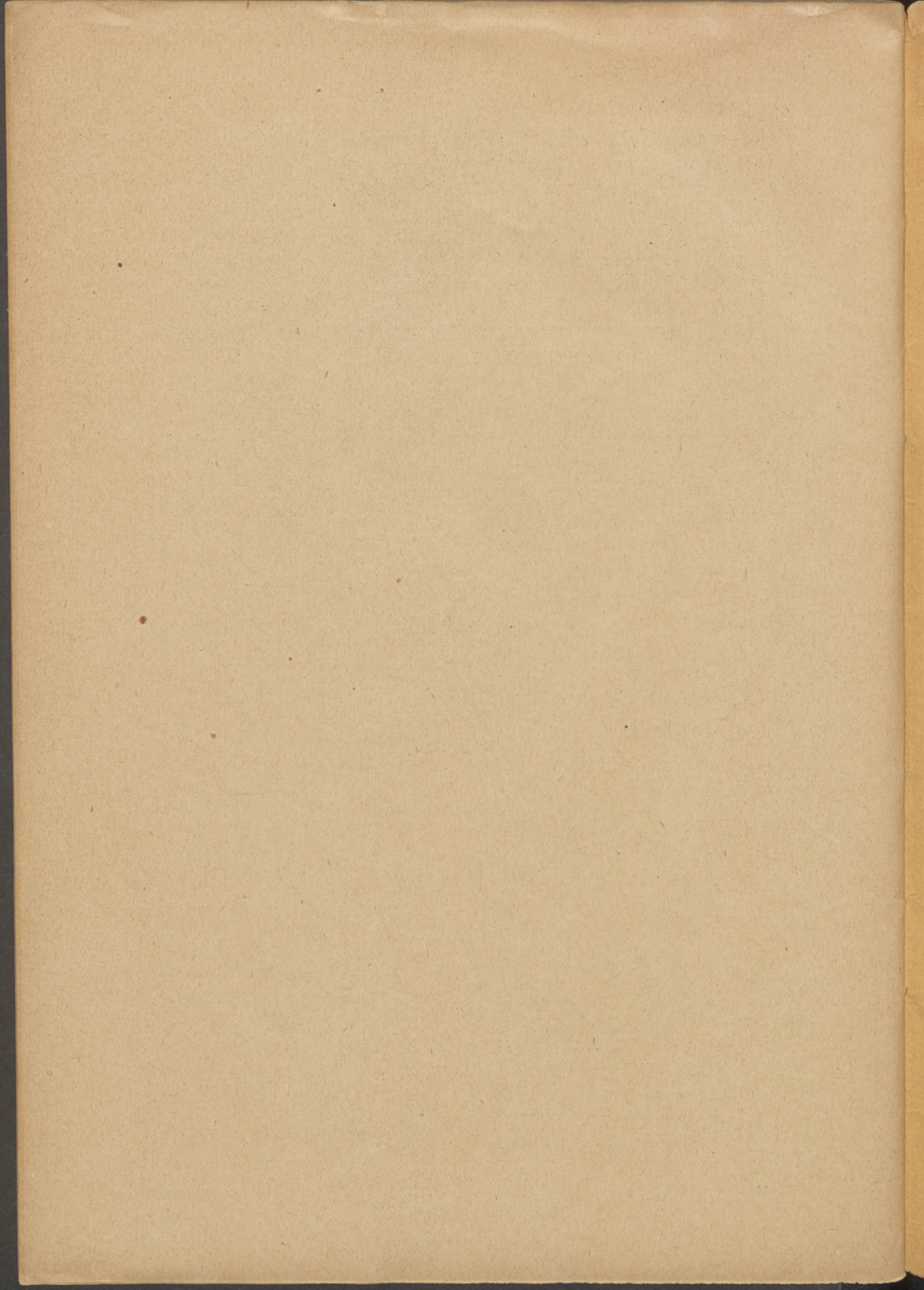
Powyższa lista poległych jest niezupełna. Pułk, tworzony z ochotników z poza ówczesnej granicy państwa, nie miał dokładnej ewidencji szeregowych. Ponadto pod Wiszniowem stracił kancelarję kompanij IV bataljonu, w tem listę szeregowych 16-ej kompanji, która zginęła nad Autą. Lista nie obejmuje również szeregowych poległych dnia 4 lipca 1920 roku i w dwu następnych dniach podczas odwrotu, w których straty były znaczne.

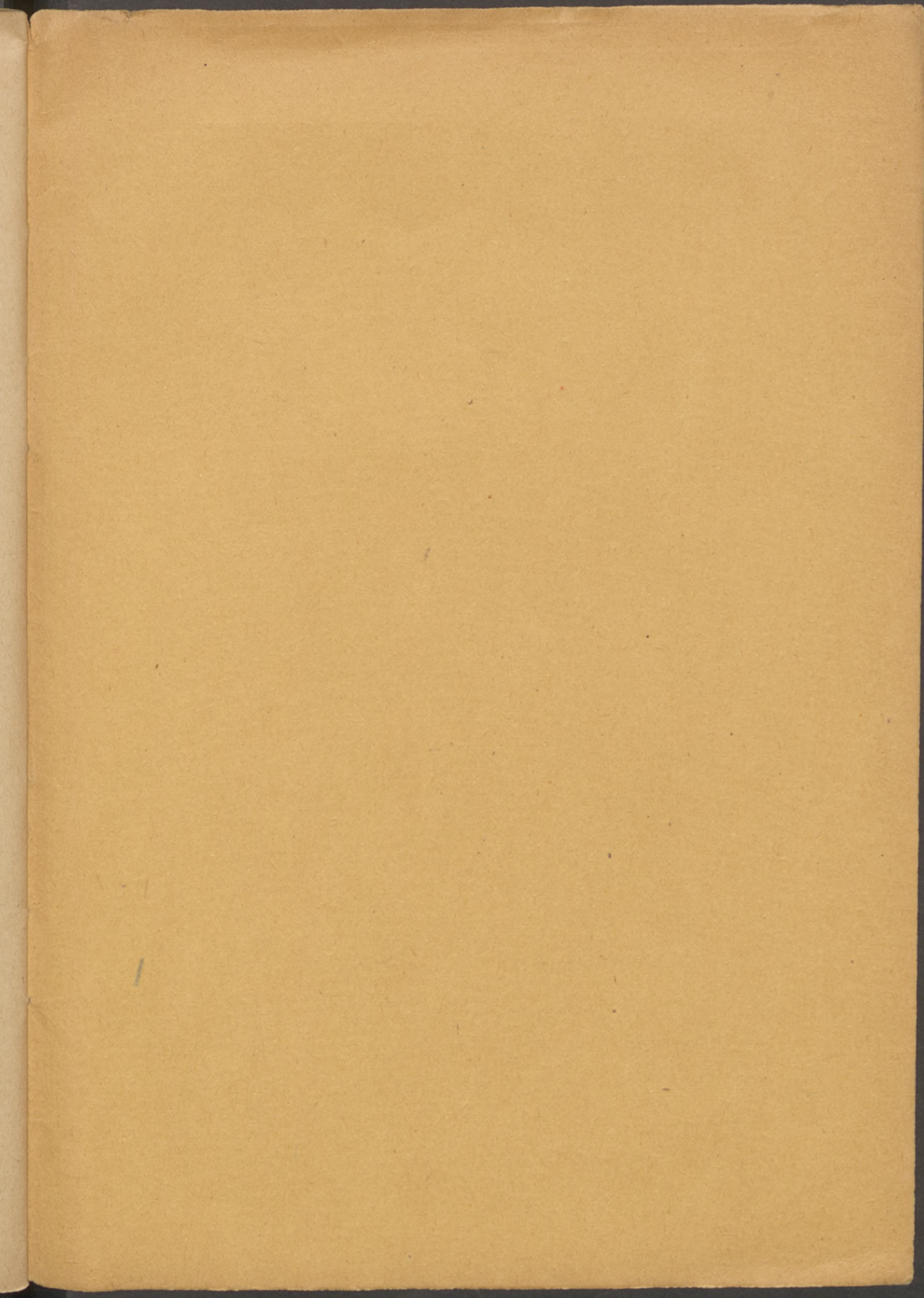
LISTA ODZNACZONYCH SREBRNYM KRZYŻEM ORDERU WOJENNEGO
„VIRTUTI MILITARI“ V KLASY

- | | |
|---------------------------------|----------------------------------|
| 1. ś. p. pchor. Babiak Józef | 5. ppor. Obidowicz Witold |
| 2. kpt. Brandys Karol | 6. sierż. Tomczak Stanisław |
| 3. kpt. Dobrzański Bolesław | 7. ś. p. chor. Wawrok Franciszek |
| 4. ppor. Hańczkiewicz Stanisław | |

„Krzyżem *walecznych*“ odznaczonych zostało 10 oficerów i 98 szeregowych.







313199

9-

29.XI 60

134088

Biblioteka Główna UMK



300022317656

313199

9-

29.XI 60

134088

Biblioteka Główna UMK



300022317656

